BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 13/14 (416/417)
31 MARCA/7 KWIETNIA - 31 MARS/7 AVRIL 1956

CENA PRIX 60 fr.

B.D.I.C

Witold NOWOSAD

MIŁOŚĆ NIE UMIERA

W naszej epoce „grozy atomowej", rozpętanej nienawiści i szalejącego okrucieństwa, ale także niezwykłego natężenia walki dobra ze złem — **święto Zmartwychwstania Pańskiego jest źródłem otuchy i siły dla wszystkich ludzi dobrej woli.** Podświadomie czujemy dziś, w połowie XX-go stulecia może bardziej niż kiedykolwiek, że **cywilizacja nasza żyje wciąż w okresie Wielkiego Piątku,** w okresie, w którym siły walczące z Chrystusem mają na swe usługi i materializm we wszelkich postaciach na Wschodzie i Zachodzie i technikę wdzierającą się coraz głębiej w same tajemnice natury i rozpalone do białego masy ludów wyzyskiwanych i prymitywnych.

Wielkim „wynalazkiem" komunizmu w dziedzinie walki z cywilizacją chrześcijańską jest **próba uwiedzenia fałszywymi hasłami mas nędzarzy całego świata** i pchnięcia ich do obalenia tego, co nauka Golgoty rozpowszechniona przez Rzym — dała ludzkości. Ludzie cierpiący i biedni, ci, którym Chrystus Pan sam dawał pierwsze miejsce wśród swych uczniów i słuchaczy — mają odejść od Zbawiciela i stać się zaczynem rewolucyjnej nienawiści, kierowanej przez komunistycznych faryzeuszy w łożyska ich własnych ambicji i zbrodni. Cywilizacja chrześcijańska i zachodnia przetrzymała jednak w naszych oczach zarówno zbrodnie Hitlera jak też zbrodnie Stalina, którego usiłują dziś wyrzekać się najbliżsi pomocnicy w okrucieństwach i gwałtach — **cywilizacja nasza wytrzymała i na pewno wytrzyma napór nienawiści,** metodycznie organizowanej przez Kreml; równocześnie stara się ona przez reformy socjalne polepszyć istotnie, nie zaś tylko na papierze, położenie ludzi starych, słabych, cierpiących.

Albowiem fundamentem naszej kultury najwyższej, jaką dotąd ludzkość wydała, jest zasada miłości, zasada tak mocna, że za wzorem Chrystusa Zmartwychwstałego zwycięża śmierć samą, Każdy, kto wierzy, że „nie zna śmierci Pan żywota" — w najcięższych godzinach Wielkiego Piątku, przeżywanych przez ludzkość, nie może być całkowitym pesymistą. Kajfasz, Judasz, Piłat i Herod służą tylko do tego w historii świata, powtarzającej się aż do naszych dni, że ich właśnie Chrystus każdego dnia i każdej godziny duchowo zwycięża.

Tyrani mogą jednostkom, rodzinom, narodom i państwom zabrać chwilowo wolność, nienawiść może chwilowo zalewać — zdawałoby się — całe kraje, a przecież zasady miłości nie da się z duszy ludzkiej wykorzenić; gwarancją jej zwycięstwa nad nienawiścią i tyranią jest słońce Zmartwychwstania.

Czy możliwe jest, aby o tej prostej prawdzie, wyznawanej od wieków przez tyle pokoleń Polaków, zapomniała dziś choćby mała grupa w naszym narodzie, zapomniała jakaś większa grupa polskiej młodzieży? **Byłoby zniewagą dla Polski, gdybyśmy nie ufali w siłę odporności duchowej naszego narodu wobec komunizmu.** Kto wierzy, że miłość zapalona przez Boga w ludzkich sercach nie może umrzeć ani zagasnąć tego żadne materialne ani organizacyjne siły komunizmu nie potrafią przerazić ani zniechęcić. Komunizmu nie wolno nie doceniać, bo odwołuje się on do potężnej, choć złej siły w człowieku, jaką jest nienawiść, ale przecież walczy on tak namiętnie z tym wszystkim, co w każdym człowieku jest zdrowe, proste i dobre, iż jego ostateczna klęska nie może ulegać wątpliwości.

Małoduszni ludzie, mimowolni sprzymierzeńcy azjatyckiego komunizmu w łonie naszej cywilizacji sądzą nieraz i piszą, że miłość jest słaba i nie umie zwyciężyć materii. Ale miłość zawiera w sobie tak wielkie moce wybuchowe i tyle soków żywotnych, iż żadne potęgi nienawiści nigdy jej się nie oparły. Chrystusa skazano niegdyś na męki i śmierć, zabito w sposób zbrodniczy i pogrzebano; **ale Chrystus trwa wiecznie.** Któż może się wahać, gdzie w dzisiejszych czasach jest w dziedzinie ducha zwycięzca, a gdzie zwyciężeni — w Rzymie czy na Kremlu?

Witold NOWOSAD

WESOŁEGO ALLELUJA

Współpracownikom, Przyjaciołom, Czytelkom i wszystkim Rodakom w Kraju i na emigracji życzą

Redakcja i Wydawnictwo „Syreny".

Wojciech ZALESKI

Droga do narodowego zmartwychwstania

Ostatnie obchody 80-lecia Ojca świętego skłoniły mnie do poświęcenia nieco czasu, ukradzionego nocy, na przypomnienie sobie różnych momentów działalności Papieża i poznanie jego pism i przemówień. Naturalnie — niektórych tylko. Stąd zrodził się podziw dla wszechstronności jego wiedzy, a także dla nowoczesności, chciałoby się nawet powiedzieć **młodzieńczości** jego spojrzenia na problemy współczesnego świata.

Gdy razi nas anachroniczność poglądów wypowiadanych przez wielu współczesnych mężów stanu, gdy do rozpaczy doprowadza nas bezużyteczność ich zaleceń dla świata, idącego milowymi krokami ku nowemu, czerpiemy siłę, otuchę i jasność myśli ze słów osiemdziesięcioletniego starca z Watykanu, patrzącego w przyszłość z tą nieustraszoną odwagą, jaką daje oparcie o wartości wieczne.

Za uczuciem podziwu przyszło też zastanowienie: jak to jest możliwe? Jaki to cud sprawia, że Papież może równocześnie rozwijać program wyzyskania wiedzy atomowej dla dobra ludzkości, pouczać lekarzy o ich obowiązkach, wytykać nowe kierunki dla rozwoju prawa międzynarodowego, dostosowanego do potrzeb naszych czasów, a przy tym wszystkim znajduje jeszcze czas na uzdrowienie naszych poglądów na misję Polski w Europie, prostując w ten sposób ścieżki myśli mesjanistycznej, które prowadziły nas czasem na manowce.

Wyjaśnienie jest bardzo proste. Zalety umysłu Ojca świętego przyczyniły się walnie do podniesienia autorytetu Kościoła na wyżyny, rzadko spotykane w dziejach — a to jest, jeśli idzie o Kościół, bardzo dużo. Ale nie mniejszą rolę odgrywa **wola** Ojca świętego. Musi to być wola **silna.** Wyraża się **w trybie życia.** Nie pamiętam już, czy dzień Ojca świętego zaczyna się o szóstej czy o siódmej rano.Kończy się o dwunastej w nocy. Jet to dzień wytężonej pracy, przerywany chwilami raczej skupienia myśli z dala od papierków, niż wypoczynku. Kościół nasz jest walczący, bo jego głowa od świtu do nocy kieruje walką.

Ze wszystkich zdjęć Piusa XII, ogłoszonych z okazji jubileuszu, dwa wzruszyły nas najbardziej: zdjęcie przed obrazem Jasnogórskiej i Polskiej Królowej oraz zdjęcie Papieża uderzającego w klawisze małej maszyny do pisania, przy pracy, którą tak często wykonujemy.

Mówi się u nas często o toczącej się w świecie walce dwóch systemów myśli, dwóch poglądów na świat. Od wyniku tej walki zależy przyszłość ludzkości i sprawy wyzwolenia Polski. Zostaliśmy ponoć na Zachodzie, by tę walkę prowadzić, codziennie ją ponoć prowadzimy. Ale, za pozwoleniem, jak odbija się to na naszym trybie życia?

Niby, zdawałoby się, że jak wojna, to wojna. Wiemy, co to słowo znaczy. Wojna to skupienie wszystkich sił narodowych dla stworzenia potężnych środków obrony i natarcia. Wojna to okres wytężonej pracy i wielkich wyrzeczeń osobistych. Okres, w którym większa część dochodu narodowego przeznacza się na walkę, pracuje się **więcej** niż w czasie pokoju, je się **mniej** i **gorzej** niż w czasie pokoju, w którym wyrzeka się człowiek różnych przyjemności, ba nawet śpi się krócej.

Państwo wydaje w okresie wojny szereg zarządzeń przymusowych, które są konieczne po to, by jednostki nieuczciwe uchylając się od ofiar, nie okradały społeczeństwa. Gdyby zwycięstwo w walce było wynikiem dobrowolnych

☛ Dokończenie na str. 4-tej

Józef RELIDZYNSKI

W CIENIU OLIWKI

I

Gdy z gór liliowych Galilei
Wiosną pachnący wiatr powieje
I w południowej sennej ciszy
Soczyste łąki rozkołysze,
To znów z bukietów drzew kwitnących,
Jak rój motyli, płatki strąca, —

Gdy pieszczotliwe słońce świeci
W różowej mgle migdałów kwiecia,
Jak uśmiech lic zarumienionych;
W szmaragdzie trawy anemony
Szkarłatne płoną i bez liku
Lśni ametystem fiołków dzikich, —

Kiedy w jeziora tafli srebrnej
Obłok odbija się podniebny,
Albo kobiety cień, idącej
Z dzbankiem na głowie — lat tysięcy
Dziedzictwem wdzięcznym w chyżym czasie,
Co przecież tutaj zastygł, zda się, —

W tej ciszy, którą czasem jeno
Zamąci okrzyk Beduina,
Co na wielbłądzie, zadumany
Jedzie na czele karawany,
Lub — biblijnego kóz pasterza,
Gdy wolno za swym stadem zmierza, —

W złocistym kurzu polnej drogi,
Wśród ludzi prostych, chat ubogich,
Kamieni, w których przeszłość drzemie, —
W tej woni słodkiej jak wspomnienie
Lat, które ledwie się pamięta, —
Czuję cię, czuję, Ziemio Święta!

Czuję Cię, Chryste, jakże blisko —
Ślad stóp Twych — rzekłbyś — się odciska
Obok oliwki tej, gdzie siadłem,
Gdzieś kroczył może i — pobladły —
Siadywał na tym samym głazie;
Ten sam blask oczy Twoje raził!...

II

W starej oliwki cieniu ostrym —
Tych z Gethsemani może siostry,
Jesteś mi, Chryste, żywszy, bliższy,
Niźli w bazylik świetnym blichtrze,
Wśród czerni mnichów, wśród lamp złotych,
Rubinów szklących się migotem!...

Widzę Cię jak z rozwianym włosem
I gorejącym wzrokiem, bosy,
W śnieżystej szacie tymi ścieżki,
Z Dobrą Nowiną — Gość Niebieski
Wędrujesz, a Twe nagie stopy
Owiewa miodnym wiatr hyzopem.

Myślę o Twoim Jeruzalem
I serce mi się ściska żalem,
I łzy do oczu mi się cisną...
Nie nad nieszczęsną mą Ojczyzną
I nie nad dolą mą tułaczą, —
Nad Tobą, Synu Boży, płaczę!

Bo cóż, o Ckryste, się zmieniło
Odkądś złożony był w mogiłę,
Umęczon srodze, iżby nas tu
Duch owiał uczni Twoich dwunastu
I aby ludzkość z Męki Krzyża
Twego wciąż w niebo rosła wyżej?...

Dwadzieścia oto mija wieków,
A zbrodni ciągle kres daleki;
Tłum faryzeów się nie zmniejsza,
Herody coraz okrutniejsze
I głośniej wciąż się drą przekupnie, —
I piorun żaden w to nie huknie...

I gdybyś znowu dziś się wcielił,
O kwiecie wonny Galilei,
Znów byś dźwignięty był wysoko
Na krzyż — ponury krzyż epoki —
Na szubienicę Antychrysta,
Co po świat sięga, Chryste, Chryste!...

Józef RELIDZYŃSKI.

Ziemia Święta. Galilea 1945.

Exposé

DR ADAM CIOŁKOSZ, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, nie szczędzi ani sił własnych ani sił swych słuchaczy czy czytelników. Jego exposé, poświęcone sytuacji międzynarodowej, położeniu w Kraju i na emigracji, wygłoszone na posiedzeniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w dniu 22 marca br. — zawiera 34 strony maszynopisu. Ale dr Ciołkosz ma talent wielkiego mówcy, umie przykuć uwagę słuchaczy. Jesteśmy więc przekonani, że T. R. J. N. wysłuchała jego przemówienia z nie słabnącym napięciem. I wybitna większość Rady podpisała się — jak wiemy — pod jego treścią.

Gdy się jest jednak skazanym tylko na uważne przeczytanie exposé, gdy się nie jest pod działaniem wielkiej siły sugestywnej mówcy — nasuwają się pewne refleksje i wątpliwości, a od czasu do czasu rzuca się nawet w oczy brak dostatecznej — i koniecznej — precyzji.

Omawiając zagadnienie obrony sprawy polskiej na arenie międzynarodowej dr Ciołkosz podkreśla:

"Nie zaniedbamy żadnych form działania i żadnych terenów pracy. Dążyć będziemy konsekwentnie wszędzie do umacniania i rozszerzania naszych pozycji. Specjalną uwagę skierujemy na Watykan i na mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza na Stany Zjednoczone Ameryki".

Kierowanie naszej stałej uwagi na Watykan i na Stany Zjednoczone jest — i powinno być — kanonem naszej polityki zagranicznej. Co do tego nie może być dwóch zdań. Pomysły niektórych naszych polityków w Paryżu, na szczęście w swych poglądach zupełnie osamotnionych, szukania oparcia w państwach o zdecydowanych tendencjach neutralistycznych, jak np. Indie — nie wytrzymują krytyki. Ale specjalną uwagę powinniśmy dzisiaj skierować na Francję. I to nie tylko dlatego, że mieszka tutaj pół miliona Polaków, ale także dlatego, że właśnie na ten kraj największe swoje wysiłki kierują Sowiety i reżym.

Nie możemy wszędzie działać z jednakową siłą, jesteśmy na to za słabi. Musimy więc wybrać teren naszego ześrodkowanego działania w najbliższej przyszłości. Określenie tego terenu należy do Egzekutywy Z. N., zatwierdzenie tej decyzji — do T. R. J. N. Niestety, ani exposé przewodniczącego Egzekutywy, ani dyskusja na posiedzeniu T. R. J. N. nie poszły w tym kierunku, ograniczając się raczej do powszechnie znanych ogólników. I to jest pierwszy zawód jaki spotyka czytelnika po uważnym przeczytaniu exposé.

Zawód drugi — to przyszłe wybory do T. R. J. N. Egzekutywa w tej sprawie nie zajęła stanowiska wyraźnego. Ilość mandatów pochodzących z wyborów, przewidziana w Akcie Zjednoczenia, jest dzisiaj anachronizmem. O konieczności mobilizacji sił polskich w świecie, właśnie poprzez wybory, pisał już kilka razy na łamach "Syreny" Wojciech Zaleski. Logika jego rozumowania jest nie do odparcia. Zwalnia to nas od obowiązku szerszego rozwinięcia nabrzmiałego problemu. I nie możemy przyklasnąć przewodniczącemu Egzekutywy Z. N., gdy słyszymy, że podtrzymuje on dawne projekty, że nowa Egzekutywa ostatecznie... "nie będzie się sprzeciwiała pewnemu podniesieniu liczby członków Rady pochodzących z wyboru w stosunku do liczby przewidzianej w Akcie Zjednoczenia, o ile taka będzie wola stronnictw i ugrupowań politycznych".

I wreszcie zawód trzeci. Zagadnienie tak zw. stabilizacji organów Jedności Narodowej już dawno powinno było być rozwiązane. W swym exposé dr Ciołkosz zdecydowanie wypowiedział się za przyznaniem Radzie Trzech uprawnień Prezydenta R.P. (z wyjątkiem wyznaczania następcy) a Egzekutywie — uprawnień rządu. Ale równocześnie dowiedzieliśmy się, że tym zagadnieniem wciąż jeszcze zajmują się aż dwie komisje, że Egzekutywa ciągle się jeszcze "porozumiewa", że dopiero "w najbliższym czasie" poświęci mu więcej uwagi.

To niedobrze. To nawet jest bardzo źle.

Stanisław PACZYŃSKI.

P. S. — Do czasu otrzymania odnośnych materiałów z posiedzenia T. R. J. N. wstrzymujemy się z zabieraniem głosu w tak zw. sprawie Bergu.

Następny (15/418) numer „Syreny" ukaże się z datą 14-go kwietnia 1956 r.

7°P 2150

W. J. G.

Przegląd polityczny

Lepiej niż uzgodnienie

Wypowiedzi dyplomatyczne rzadko zawierają w sobie dostateczną dozę dobrej woli, prostej życzliwości i jasności intencji. Gdy tak się złoży, zyskują wiele na wadze i politycznym znaczeniu.

Tak właśnie stało się z przemówieniem ambasadora St. Zjednoczonych D. Dillona, wygłoszonym w dn. 21 marca w Paryżu, na temat polityki francuskiej w północnej Afryce i amerykańskiego stanowiska w tych sprawach. Od pewnego czasu narastały w tym zakresie szkodliwe dla stron obu nieporozumienia. Ze strony francuskiej powstawało stopniowo przekonanie, że St. Zjednoczone nie tylko nie udzielają Francji należytego poparcia, ale że noszą się z zamiarem zastąpienia jej w Afryce północnej. „Nic nie jest dalsze od prawdy" — powiedział ambasador, — „od czasu jak jestem w Paryżu rząd mój lojalnie popierał rząd francuski w jego poszukiwaniu rozwiązania dla zagadnienia Tunisu, Maroka i Algeru". Dowodem tego było poparcie stanowiska Francji w ONZ, gdy szło o uznanie sprawy Algeru za wewnętrzną sprawę francuską. Dowodem dalszym było przychylne i niezwłoczne potraktowanie dostaw potrzebnych Francji helikopterów.

Naturalnie, dla należytej oceny zachowania się St. Zjednoczonych wypada wyraźnie odróżnić posunięcia rządu od takich czy innych wystąpień prywatnych lub prasowych. Naczelnym jednak źródłem nieporozumień był po prostu brak jasnych i sprecyzowanych oświadczeń ze strony rządu St. Zjednoczonych. Wynikało to z przekonania, że Alger jest przede wszystkim sprawą francuską, a stosunki pomiędzy Francją a Marokiem i Tunisem — sprawą dwustronnych układów i że wypowiadanie się na te tematy mogłoby być uznane za niewłaściwe wtrącanie się do spraw innego mocarstwa. Toteż popierając w rozmowach dyplomatycznych liberalne plany rządu francuskiego w Afryce, rząd St. Zjednoczonych powstrzymał się od formułowania własnego stanowiska. Obecnie uznał, że dla rozproszenia nieporozumień należy to uczynić.

W stosunku do Tunisu i Maroka polityka St. Zjednoczonych podziela całkowicie stanowisko rządu francuskiego. Układy świeżo w tym zakresie zawarte zmierzają wyraźnie w kierunku niepodległości i oznaczają na przyszłość, że zarówno w wypadku Maroka jak i Tunisu przyszły ich układ współzależności z Francją będzie miał za podstawę układy dobrowolnie zawarte pomiędzy państwami suwerennymi. Stany Zjednoczone mają nadzieję, że więzy łączące Francję z tymi dwoma państwami w ten sposób na przyszłość nie tylko nie osłabną, ale związą je jeszcze mocniej we wspólnej doli.

W sprawie Algeru zagadnienie jest zupełnie inne i wskutek tego inne muszą być rozwiązania. Cztery departamenty Algeru są terytorium francuskim, zaludnionym przez 1.200.000 Francuzów i 8 milionów Muzułmanów, a sam fakt ich współżycia stanowi problem złożony i trudny. Z górą stuletni wkład francuskich rządów, ogromny postęp higieny, budowa dróg i szpitali, mnóstwo kosztownych i pomysłowych zabiegów, zmieniających okolice pustynne w żyzne uprawy — są to wszystko składniki dramatycznych dziejów zbyt mało znanych na zewnątrz. Francja może i winna być dumna ze swoich wysiłków w Północnej Afryce. W chwili obecnej rząd francuski nakreślił program liberalny mający za punkt wyjścia poszukiwanie nowych rozwiązań dla dalszego współżycia społeczności francuskiej i muzułmańskiej, osiągniętych w drodze dobrowolnych porozumień przywódców obu tych społeczności z rządem. Jednocześnie rząd obiecał uroczyście przeprowadzenie wolnych wyborów tych przywódców. Wybory takie są najzupełniej zgodne z ideałami wolności i sprawiedliwości, tak drogimi narodom Francji i Ameryki.

Wybory jednak nie mogą mieć miejsca, gdy panuje nieporządek. Toteż St. Zjednoczone żywią gorące nadzieje, że spokój i porządek nastąpią wkrótce w Algerze i że możliwym stanie się postęp ku liberalnym rozwiązaniom, do których rząd francuski dąży. Obywatele St. Zjednoczonych potępiają zawsze ślepe akty terroru i ten kto bierze udział w tego rodzaju działaniu, nie może ani na chwilę wyobrażać sobie, że znajdzie poparcie amerykańskiego rządu lub opinii.

Należy przyznać, że istnieją wpływy zewnętrzne działające w kierunku podkopania pozycji Francji w Północnej Afryce. Wpływy te liczą także na pogorszenie Francji ze St. Zjednoczonymi. Ambasador Dillon wyraził nadzieję, że złożone przez niego oświadczenia są dostateczne dla wyjaśnienia sytuacji i stwierdzenia pełnego poparcia jego rządu dla programu Francji w Afryce.

Już nazajutrz po mowie ambasadora prezydent Eisenhower aprobował jej treść na swojej konferencji prasowej.

Jasne zajęcie stanowiska przez rząd St. Zjednoczonych spotkało się z szerokim oddźwiękiem opinii międzynarodowej i gorącym przyjęciem ze strony miarodajnych czynników francuskich.

Zaliczyć je należy do wydarzeń pomyślnych, tak rzadkich w dobie dzisiejszej. Szczególną wagę nadaje amerykańskim oświadczeniom ich spontaniczność. Zazwyczaj tego rodzaju całkowite poparcie osiągnięte zostaje w wyniku nieraz żmudnych i długich negocjacji. W danym wypadku mamy do czynienia z czymś o wiele bardziej istotnym, niż tego typu uzgodnienie. Sam fakt zainicjowanego przez rząd francuski wolnościowego programu zyskuje mu uznanie i potężnego sojusznika.

Jest to godna Wielkanocnych Uroczystości nowina.

W. J. G.

P. DUNIN

Moloch zjada swoje dzieci

O zmarłych nie mówi się wcale, lub mówi się dobrze. Czyż ta zasada może znaleźć w tym wypadku zastosowanie? Przede wszystkim trzeba mówić prawdę, a jakże można mówić prawdę o Bierucie, nie mówiąc o tym, co robił złego? Zamiast konwencjonalnego zalecania mówienia dobrze o zmarłych powinniśmy jednak zastosować w tym wypadku najważniejsze przykazanie naszej religii — miłości bliźniego. Wydaje się to strasznie trudne. Okazać litość wobec pamięci Bieruta? A jednak, gdy się chce walczyć z systemem nienawiści w imię systemu chrześcijańskiego **nie wolno iść na żadne kompromisy, na żadne małe odstępstwa.**

Trzeba nienawidzieć zło i umieć w każdym człowieku dostrzec jego ofiarę. Był nią także Bierut. Zapewne kiedyś w jego młodości moglibyśmy się doszukać jakichś, powiedzmy, ideowych motywów jego przystąpienia do roboty komunistycznej. Największym nieszczęściem Bieruta było, że dostał się do Moskwy i że wpadł w oko agentom NKWD jako dobry materiał na pracownika tej szacownej instytucji.

Znam opowiadania więźniów Łubianki, którzy siedzieli we wspólnych celach z enkawudystami, popadłymi w niełaskę. Znam opowiadanie lekarza więziennego w Polsce powojennej, do którego przychodziły żony naszych ubeków, radząc się co robić z mężami, których system nerwowy ulega zupełnemu rozstrojowi. Nie patrzę na ludzi tak zwanego „bezpieczeństwa" tylko od strony ich ponurej działalności zewnętrznej. Na wewnątrz, w swoim własnym życiu, oni sami są również ofiarami systemu, używającego ich za narzędzie.

W okresie stalinowskich czystek w Komunistycznej Partii Polski Bierut nie miał łatwego życia. Musiał oskarżać jednego po drugim swoich dawnych znajomych czy przyjaciół, protektorów i nauczycieli w partii. Kierował nim potworny strach o własne życie. Kto wówczas nie chciał być w Moskwie oskarżony, musiał oskarżać sam. Jakże niewielu ocalało z tej selekcji!

Bierut ocalał — więc musiał chyba oskarżać wiele i zręcznie. Przetrwał Jagodę, Jeżowa, doczekał się Berii. Doczekał się też wielkiej szansy, która zapewniła mu świetną karierę, utorowała mu drogę do Belwederu, jako wiernemu słudze z czasów masowej „zdrady i prowokacji" w szeregach Komunistycznej Partii Polski.

Jako mąż zaufania Stalina — i Berii — znalazł się w Warszawie. Tu wkrótce stanął wobec zadania bardzo trudnego. Trzeba było rozgromić odchylenie Gomułki, który nie przeszedł tylu doświadczeń i nie nabył tej elastyczności co Bierut, a był o wiele popularniejszy w szeregach partyjnych. Bierut walkę z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym prowadził w obowiązującym stylu stalinowskim. Przypomnijmy choćby fragmenty jego przemówienia z III plenum Komitetu Centralnego PZPR:

„Sanacyjna dwójka wespół z defensywą specjalizowały swoje agentury policyjne w dywersji przez najwytrawniejszych agentów, przenikających do instancji kierowniczych... Mamy w dziejach KPP wstrząsające swą iście zbrodniczą perfidią przykłady prowokatorów... Ostatnio zdołaliśmy odkryć nowe wątki tych prowokacyjnych nici". I nieco dalej: „W chwili obecnej jesteśmy świadkami nowej, na wielką skalę zamierzonej dywersji politycznej w obozie antyimperialistycznym. Oparciem dla tej dywersji jest agentura titowska, złożona z szajki prowokatorów i agentów policyjnych..."

Brzmi to jak rozdział z krótkiego kursu historii WKP (b) o rozgromieniu kliki trockistowsko-bucharinowsko-zinowjewowskiej. Poznać styl mistrza. Pogrom komunistów polskich w Moskwie z lat 1937-38 znajduje tu również swoje poprawne, stalinowskie uzasadnienie. Wszyscy byli agentami „polskiej dwójki".

Z tym wszystkim — dalsze konsekwencje nie były zupełnie stalinowskie. Na Węgrzech Rajk zapłacił życiem za swoje sympatie titowskie, w Czechosłowacji Slansky dał głowę za fałszywą orientację w innych sprawach, w Polsce Bierut uniknął błędu publicznego procesu Gomułki. Proces ten przygotowywał, były nawet ofiary tych przygotowań, jak na przykład komunista Aleksander Kowalski, który w śledztwie nie chciał obciążać Gomułki i po „dokładnych" przesłuchiwaniach zmarł.

Bierut nie chciał jednak widać powtórzyć w Warszawie krwawej orgii moskiewskiej. Rzecz jasna, jego późna względność wobec własnych kolegów partyjnych nie może nam przysłonić faktu, że na Bieruta — tak samo jak i na Gomułkę (o czym zapominać nie należy) spada odpowiedzialność za niezliczone rzesze Polaków przeciwnych komunizmowi, którzy padli ofiarą krwawego terroru.

W każdym razie jednak ociąganie się Bieruta z krwawym rozgromieniem gomułkowskiego odchylenia daje do myślenia. W Moskwie Bierut był ramieniem, przy pomocy którego moloch komunistyczny zabijał własne dzieci. W Warszawie mu to widać mniej odpowiadało. Nie możemy osądzać, jakie były tego powody. Może po prostu rozumiał, że Polacy nie zniosą tego, co znosili sowieciarze. Może sądził, że w interesie samego komunizmu nie leży zbyt gwałtowne „glajchszaltowanie" Polski. Widzimy to i w innych sprawach, jak choćby w stosunku do Kościoła czy w zagadnieniu kolektywizacji.

Ile razy Bierut wygłaszał przemówienie w duchu „ostrego kursu", tyle razy nie omieszkał dziękować za "bezcenne rady i wskazówki towarzysza Stalina osobiście", co było przez polskich słuchaczy rozumiane jako składanie odpowiedzialności na Stalina. W ten sposób Bierut chciał w społeczeństwo wpoić przekonanie, że nie jest taki zły jak Stalin. Kto jak kto, ale on sobie z takiej reakcji na pewno zdawał sprawę, bo sprytu nie można mu było odmówić.

Zwracano uwagę i na Zachodzie — i na pewno w partii sowieckiej tudzież w Kominformie — na to, że w systemie władzy komunistycznej na ziemiach Polski nie doszło do posunięć, które trzeba by było potem określać jako „wielki błąd".

Ale właśnie przez to Bierut stworzył kłopot dla Kremla. Ten kłopot to żywy Gomułka. Rehabilitacja wodzów KPP niczym nie grozi, bo dawno umarli. Ale Gomułki nie można ani sądzić ani uwolnić. Jeżeliby go się **uwolniło,** to ludzie w Polsce gotowi by wziąć na serio teorię o odrębnych drogach do socjalizmu. Jeżeliby się go **skazało,** to znowuż na Zachodzie nikt by nie uwierzył w rzekomą rewizję doktryny komunistycznej.

Bierut powinien był skazać Gomułkę na śmierć w roku 1952, a w roku 1955 przyznać się do udziału w spisku Berii i ponieść konsekwencje. Nie chciał jednak oddać tych dwu drobnych usług swym mocodawcom. Jako zbyt dobrze przewidujący, stał się niewygodny. Może nie chciał także przeciągać struny z kolektywizacją i z wstrzymaniem w Polsce wszelkich inwestycji. Może się obawiał, że nawet elita partyjna z trudem strawi ten nowy kurs po budzeniu „entuzjazmu inwestycyjnego" w okresie planu sześcioletniego?

Jedno można stwierdzić na pewno. Bierut nie był ostatnio dobrze widziany na Kremlu. Nie trzeba na to lepszego dowodu niż zakończenie jego artykułu w „Prawdzie", ogłoszonego na dzień otwarcia 20-go Kongresu. Mówił w nim o „nieśmiertelnych wskazaniach Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina',' które są dalej **drogowskazem.** W kilka godzin później na Kremlu Chruszczow wymieniał Stalina w innym znacznie gorszym towarzystwie: Gottwalda i Tokudy. A w parę dni po tym Mikoyan **wskazał** partii **drogę** śmiałej krytyki błędów towarzysza Stalina.

Kto jak kto, ale redaktorzy „Prawdy" wiedzieli, na co się zanosi. Jeżeli mimo to pozostawili kompromitujące Bieruta zakończenie artykułu — to dowód, iż **chcieli go skompromitować,** chcieli podkreślić, że Bierut jest nadal wierny tradycji Stalina, wbrew nowszym i bardziej bezcennym wskazaniom kolektywnego kierownictwa i najkolektywniejszego Chruszczowa.

Bierut po Kongresie został w Moskwie. Tymczasem w kraju działy się różne rzeczy. W „Trybunie Ludu" z dnia 7 marca znajdujemy fotografię i życiorysy Warskiego, Leszczyńskiego, Próchniaka, Kostrzewy, Rynga. Dziwne to życiorysy. Zaczynają się od daty urodzenia, potem idą dzieje partyjnej działalności, które bez żadnego zakończenia przechodzą niezręcznie i nagle w charakterystykę postaci. O **śmierci** nie ma **ani słowa.** Autorzy życiorysów pewno nie wiedzą, gdzie i jak zamordowano tę piątkę. Ale każdy domyśla się, że do ich śmierci przyczynił się Bolesław Bierut.

Czas sformułować oskarżenie. Nie jest oczywiście **wykluczone,** że Bierut zmarł śmiercią naturalną. Jest to jednak **mało prawdopodobne.** W okresie utrwalenia rządów nowego dyktatora Kremla i w okresie bojowego planu ofensywy komunistycznej doktrynera Chruszczowa pozycja Bieruta, utrwalona w Warszawie i w komuniźmie międzynarodowym była Kremlowi nie na rękę. Poza Moskwą nie ma miejsca na partyjne autorytety. Blok komunistyczny przechodzi teraz okres typowo stalinowskiej, w metodach i propagandzie, czystki. Po rozprawie z Jagodowszczyzną i Jeżowszczyzną przychodzi rozprawa z Beriowszczyzną.

Sierow uczył się jeszcze od Jagody, Jeżowa i Berii jak się te rzeczy robi, więc wie, że czasem nie można robić procesu, ale nigdy nie można zaniedbać propagandy.

Ożywiono widma Warskiego, Leszczyńskiego, Próchniaka, Kostrzewy i Rynga, by stanęły w roli świadków oskarżenia na nieodbytym procesie Bolesława Bieruta. On ich wydawał — a teraz umarł. W białokamiennej Moskwie, w mieście ponurych tajemnic Po krótkiej chorobie.

Moloch zjada swoje dzieci i każe im jeszcze po śmierci świadczyć na pokaz i zgodnie z racją stanu. To tłumaczy wszystko i zarazem budzi w nas nienawiść, straszną i nieubłaganą nienawiść do **samego zła,** do tego bezmiaru zakłamanej zbrodni i do tej makabrycznej groteski, jaką rodzi doktryna „wielkiego Lenina" w praktycznym wykonaniu.

A Bierut? Cóż Bierut? Jego uczynki, zamknięte do 12 marca w kategoriach naszego czasu i naszej przestrzeni, przeniesione zostały w inny świat i poddane kryteriom wieczności i nieskończoności. To znaczy więcej, o wiele więcej, niż wszelkie przekleństwa i złorzeczenia, jakie łączono z jego nazwiskiem.

P. DUNIN

Anglicy protestują

W obecności 3000 osób, w Free Trade Hall w Manchesterze odbyło się wielkie zebranie protestacyjne, zorganizowane przez brytyjskie koła demokratyczne w związku z wizytą **Bułganina i Chruszczowa.**

Zebranie, które nadane zostało przez brytyjską i amerykańską telewizję, zagaił p. **Walsh,** po czym głos zabrał znany przyjaciel Polaków p. **Malcolm Muggeridge.**

Zwrócił się on na wstępie do obecnego na sali gen. **Andersa,** podnosząc jego mężne poczynania w czasie wojny i odważne stawienie czoła przeciwnościom na wygnaniu. Mówca stwierdził,że emigranci polityczni nie są bynajmniej przedstawicielami reakcji, lecz bojownikami o prawdziwą demokrację i wyrazicielami opinii narodów, cierpiących pod sowiecką przemocą.

Z kolei głos zabrali b. poseł do Izby Gmin **Christopher Hollis,** ksiądz **Mac Grath,** były więzień komunistów chińskich, oraz szereg przedstawicieli społeczeństwa brytyjskiego.

Zebranie, na które nadesłano również i od organizacji polskich liczne telegramy, solidaryzujące się z akcją protestacyjną przeciw odwiedzinom moskiewskich siepaczy — zakończono uchwaleniem rezolucji treści następującej :

"Naród brytyjski chce nawiązać przyjazne stosunki z narodem rosyjskim. Nie może być jednak wzajemnego zaufania między obu krajami dopóki Związek Sowiecki pozostaje centralą komunizmu, dopóki opiera się na niewolnictwie i obozach koncentracyjnych, prześladuje religię i tych którzy ją praktykują, trzyma pod swym butem narody Europy wschodniej".

Cały przebieg zebrania stanowił jaskrawy dowód, że społeczeństwo angielskie odnosi się do wszelkich rozmów z Kremlem z wyraźną niechęcią, natomiast obdarza gorącą sympatią narody uciemiężone przez Sowiety i ich reprezentantów na Zachodzie.

Hołd prasy francuskiej

Spośród mnóstwa artykułów i studiów, które ukazały się w prasie codziennej i periodycznej francuskiej z okazji stulecia śmierci Adama Mickiewicza, na specjalnie wyróżnienie zasługują dwa naukowe wydawnictwa: **Revue des Sciences Humaines,** wyd. przez Wydział Humanistyczny Uniwersytetu w Lille, poświęcił grudniowy zeszyt tematowi "Mickiewicz a Francja". Prof. M. Herman ogłosił tu poważne studium syntetyczne o poecie, prof. Godlewski artykuł dokumentacyjny o "Mickiewiczu i Lamennais jako pielgrzymach przyszłości", a p. Parandowski krótki felieton p. t. "Na paryskim bruku". Również inny periodyk naukowy, znakomicie redagowana **Revue de Littérature Comparée** poświęcił wiele miejsca w swoim ostatnim numerze naszemu poecie. Znajdujemy tam cenne studium prof. Zaleskiego p. t.: "Mickiewicz między Wschodem a Zachodem" i szkic dra Z. Markiewicza o "Mickiewiczu jako popularyzatorze Emersona". Znajdujemy tam ciekawą recenzję prof. Fabre'a o książkach Weintrauba i Lednickiego, a w dziale kronik szczegółowe omówienie wystawy mickiewiczowskiej w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Dział dokumentów wzbogacony jest ogłoszeniem przez T. Domańskiego nieznanej dotąd noty Mickiewicza, zachowanej w Archives Nationales, którą poeta przygotował dla Rządu francuskiego 15. V. 1855 w sprawie swojej misji na Wschód. Dodatkowo dodajemy, że na wartość tego dokumentu zwrócił uwagę prof. Folkierski w "Myśli Polskiej", podkreślając jego znaczenie i aktualność.

Dzień za dniem

ŚRODA, 21 MARCA

Następcą Bieruta, jako szefa polskiej kompartii, wyznaczono Edwarda Ochaba.

Prezydent Eisenhower wzywa Izrael i państwa arabskie do załatwienia sporu drogą mediacji.

Prawybory amerykańskie wykazują spadek popularności Stevensona, czołowego kandydata partii demokratycznej.

CZWARTEK, 22 MARCA

Do Londynu przylatuje szef sowieckiej służby bezpieczeństwa, gen. Sierow, celem zorganizowania ochrony Bułganina i Chruszczowa podczas ich przyszłej wizyty. Opinia brytyjska jest do głębi oburzona przyjazdem sowieckiego oprawcy.

Po dłuższym namyśle, francuska partia komunistyczna "przyłącza się" do krytyki Stalina przez dzisiejszych władców Kremla.

Rząd francuski postanawia przeprowadzić w Algerze cały szereg reform. W Maroku partyzanci zaczynają masowo składać broń.

PIĄTEK, 23 MARCA

Francja występuje z propozycją zwołania konferencji anglo-amerykano-francuskiej w sprawach Środkowego Wschodu.

Prasa podaje, że w pobliżu Gdyni, na terytorium polskim, instruktorzy sowieccy przeszkalają oficerów egipskich.

W Karachi odbyło się zaprzysiężenie pierwszego prezydenta Pakistanu, Iskandar Mirzy. Na uroczystość tę przybył z Moskwy Mikojan.

Polscy uchodźcy polityczni w Wielkiej Brytanii przygotowują, w związku z wizytą Bułganina i Chruszczowa, manifestacje protestacyjne.

SOBOTA, 24 MARCA

Znaczne zaostrzenie akcji wojskowej przeciw partyzantom algierskim podnosi prestiż Francji wśród Arabów i przyczynia się do uspokojenia umysłów.

Rada Bezpieczeństwa O. N. Z. zajmuje się sporem izraelo-arabskim.

Związek sowiecki ponownie protestuje przeciw amerykańskiej akcji balonikowej.

Do Egiptu przybywa sowiecka misja techniczna.

NIEDZIELA, 25 MARCA

Wybory w Tunisie dają zwycięstwo stronnictwu p. Bourguiba, zalecającemu współpracę z Francją.

Znaleziono dowody udziału komunistów w akcji partyzanckiej na terenie Algeru.

Mikojan konferuje w New Delhi w panditem Nehru.

PONIEDZIAŁEK, 26 MARCA

Prezydent Eisenhower konferuje z prezydentem Meksyku i z premierem Kanady.

Sowiety jeszcze raz protestują przeciwko akcji balonikowej.

Prace komisji rozbrojeniowej O.N.Z., mimo wciąż nowych propozycji państw zachodnich, pozostają bezowocne wobec wyraźnej niechęci Rosji do jakiejkolwiek kontroli zbrojeń.

WTOREK, 27 MARCA

Minister Pineau oświadcza, że o "froncie ludowym" we Francji albo o odrębnych pertraktacjach francusko-sowieckich nie może być mowy.

Kongres chrześcijańskich demokratów stwierdza, że marksizm-leninizm sprzeciwia się wszelkiej wolności.

Gen. Sierow opuszcza Londyn przed przewidzianym uprzednio terminem.

W POLSCE PROKURATOR MOŻE ARESZTOWAĆ KAŻDEGO BEZ SĄDU

„Trybuna Ludu" oraz inne czasopisma komunistyczne w Polsce rozwodzą się szeroko nad wejściem w życie w dniu 1 marca 1956 r. dekretu Rady Państwa o zmianie niektórych przepisów postępowania karnego. Zmiany te idą rzekomo w kierunku „wzmocnienia praworządności oraz wzmocnienia możliwości obrony podejrzanego w procesie karnym". I tak np. nowe przepisy określiły dokładnie, kiedy zastosować „tymczasowe aresztowanie". Pozwalają one także na dopuszczenie obrońcy prawnego jeszcze w okresie śledztwa, co dotychczas było niedozwolone. W gruncie rzeczy jednak te inowacje proceduralne nie są najważniejsze. Zawierają one zresztą szereg wyjątków. A więc areszt tymczasowy można zastosować nie tylko wtedy, kiedy podejrzany się ukrywa albo utrudnia postępowanie karne, ale także dla względów „natury ogólno-wychowawczej". Oznacza to, że **bezpieka może aresztować obywateli także w celu zastraszenia społeczeństwa i wywarcia wpływu na opinię publiczną.**

O najważniejszych jednak zmianach w porównaniu z procedurą przedwojenną nowy dekret mówi tylko pośrednio. A więc przede wszystkim już w nowej konstytucji z r. 1952 znalazły się przepisy, że pozbawienie wolności obywatela może nastąpić na mocy postanowienia prokuratora, a nie — jak to było dawniej — tylko na podstawie decyzji sądowej. Jak wiadomo, w przedwojennej Polsce organy bezpieczeństwa mogły zatrzymać podejrzanego tylko do 48 godzin. Do dalszego zatrzymania potrzebna była decyzja sądu. Obecnie takiej decyzji nie potrzeba. **Prokurator może zarządzić aresztowanie sam na okres trzech miesięcy, przedłużenie zaś tego stanu rzeczy na dalsze trzy miesiące może nastąpić na podstawie decyzji wyższej instancji prokuratorskiej.**

Prasa komunistyczna pomija również milczeniem fakt, że zniesiono w Polsce udział sądu w śledztwie, to znaczy możliwość wglądania sądu w sprawę jeszcze przed rozprawą. Obecnie należy to wyłącznie do milicji i prokuratora w sprawach o przestępstwa zwyczajne, oraz do bezpieki i prokuratora — w sprawach o przestępstwa polityczne. (FEP)

Walne zebrania kombatantów

W Dourges

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie III Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. w Dourges. Zebranie zagaił prezes **Józef Komin,** witając Zarząd Główny w osobach: prez. **Fr. Kędzi,** zast. **Bol. Regulskiego,** skarbnika **Stan. Felisiaka** i sekr. gen. **L. Strutyńskiego.** W zebraniu wzięli udział delegaci Kół Oignies, Auby, Leforest, Libercourt, Courcelles, Dourges i Biache St. Vaast.

Obszerne sprawozdania z pracy Okręgu przedstawili prezes i sekretarz. Ze sprawozdań wynika, że w Kołach należących do III Okręgu praca wre i rozwija się pomyślnie — ku zadowoleniu wszystkich. Dodatni objaw, to wstępowanie bardzo dużej ilości członków młodych z ostatniej wojny 1930-1945.

Po przemówieniach członków Zarządu Gł. rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brali udział wszyscy delegaci Kół.

W skład nowego kierownictwa III-go Okręgu na rok 1956 weszli: prezes — **Józef Komin** (426, Cité Cornault — Evin Malmaison, P. de C.); zast. prezesa — **Tadeusz Romanowski;** sekretarz — **Walenty Włodarczyk** (135, Cité Moulin, Oignies, P. de C.); zast. sekr. — **Walenty Rybak;** referent Okr. III — **Stanisław Smyk.**

Po wyborze nowego zarządu prezes Okręgu II podał do wiadomości, że Walny Zjazd Związku Rez. i b. Wojsk. we Francji odbędzie się w niedzielę 29 kwietnia, w Lille, w Domu Kombatanta, 107, rue Royale; że 15 kwietnia odbędzie się uroczystość 15-lecia P.O.W.N. w Lens; że w niedzielę 27 maja Federacja Obr. Ojcz. we Francji urządza wielkie Święto Kombatantów Polskich pod La Targette.

Przestrzegając Koła Związku Rez. i b. Wojsk. we Francji przed utworzeniem się w Paryżu komunistycznego komitetu krajowego dla postawienia pomnika w Dieuze, prezes zaapelował do wszystkich o przyłączenie się do zbiórki na pomnik w Dieuze: zebrane pieniądze należy przekazywać na adres Komitetu Polskiego: **Jan Pakuła, 2, rue de Versailles, Rombas, Moselle.**

Odśpiewaniem "Nie rzucim ziemi" został zakończony Walny Zjazd III-go Okręgu Związku Rezerwistów i b. Wojskowych w Dourges.

W Mulhouse

W wyniku walnego zebrania 11-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. odbytego w dniu 18 marca w Mulhouse, władze Okręgu przedstawiają się jak następuje: prezes **K. Nowosielski,** 5, rue Blazer, Montbeliard, wiceprezes **Fr. Kutermak,** sekretarz — **Cz. Cholewicki,** 102, Fg de Colmar, Mulhouse, zastępca **J. Chęć,** skarbnik **Wł. Łabowicz,** zastępca **Józef Idczak,** komisja rewizyjna **Jędrzejowski, M. Pupka i J. Napłoszek,** referent kulturalno-oświatowy i kronikarz **Jędrzejowski,** z-ca **J. Chęć.** Korespondencję należy kierować na adres prezesa lub sekretarza.

W Metzu

Dnia 11-go marca br. odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła Metz SPK-Grenadierów. Zebranie to zaszczycili swą obecnością prezes honorowy Koła i członek Rady Oddziału ks. kanonik **Miedziński.** Ks. proboszcz **Dukiel,** prezes Okręgu PZK p. **Markiewicz,** prezeska Okr. Bractw pani **Mieloszyńska,** sekretarka Okr. PZK **Jaskulska,** skarbnik tegoż Okręgu p. **Horała,** prezes honorowy Gniazda Metz i wice-prezes Okręgu Sokoła p. **Wachowiak,** pani **Glinowa** oraz delegat Oddziału SPK Francja kol. sekretarz gen. **Domański.**

Prezes Koła kol. **Krzysztoń** powitał obecnych oraz zdał sprawę z działalności Koła za ubiegły okres. Ze sprawozdania wynika, że Koło wykazało dużo żywotności. Z kolei kol. **Salamon** sekretarz Koła odczytał protokóły z ostatniego kwartalnego i walnego zebrania oraz przedstawił korespondencję Koła. Po sprawozdaniu finansowym skarbnika kol. **Kowalskiego** na wniosek Komisji Rewizyjnej ustępujący zarząd otrzymał absolutorium.

Nowe władze Koła na rok 1956 wybrane zostały w następującym składzie: Zarząd: prezes **Władysław Krzysztoń,** wice-prezes **Aleksander Zych,** sekretarz **Alfred Salamon,** skarbnik **Maksymilian Jaskulski,** chorąży **Stefan Bojczuk,** zastępca **A. Zych,** Komisja Rewizyjna: przewodniczący ks. kan. **Miedziński,** zastępca **Józef Maszczyk,** członkowie **Bolesław Ubraniak i Michał Bożych.**

Prezes **Markiewicz** złożył życzenia Okręgu PZK dla Koła. Następnie kol. **Domański,** delegat Oddziału odczytał list gen. **Andersa,** skierowany do sekretarza Koła po uroczystości w Dieuze. W dłuższym przemówieniu kol. Domański omówił metody pracy niepodległościowej oraz przedstawił korzyści wynikające z rejestracji w Francuskim Urzędzie Opieki nad Uchodźcami.

Jednogłośnie uchwalono przyjęcie Karty Wolnych Polaków, umieszczonej w „Syrenie" z dn. 26. listopada 1955 r., jako wytycznej ideowej dla Koła Metz SPK-Grenad.

Na zakończenie odbył się wieczorek w trakcie którego kol. Domański uzasadnił potrzebę istnienia Skarbu Narodowego jako instrumentu walki o niepodległość.

L. D.

W Lyonie

Dnia 18 marca br. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Koła Lyon SPK. Nowe władze na rok 1956 wybrane zostały przez aklamację w tym samym składzie co w roku 1955, mianowicie: Zarząd — prezes — **W. Terlikowski,** wiceprezes — **W. Zimiński,** sekretarz — **S. Banach,** skarbnik **W. Szemendera,** referat kult.-ośw. — **J. Genderowa,** członkowie Zarządu: **S. Loska i J. Fengler.**

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — **K. Gaberle,** członkowie — **S. Gorlewski i K. Młot.**

15-lecie P.O.W.N.

Koledzy! Zbliża się święto 15-tej rocznicy powstania „Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość" - P O W N., które odbędzie się już w niedzielę 15 kwietnia br., w Lens i Waziers. Święto to ma być upamiętnieniem patriotycznego zrywu wychodźstwa polskiego we Francji do walki z okupantem i wykazania wobec Francuzów, że w ich walce z okupantem przy ich boku znajdują się Polacy. Dzień ten nie tylko będzie rocznicą patriotycznego zrywu emigracji polskiej we Francji do walki z okupantem niemieckim. **Będzie on protestem całej polskiej emigracji przeciwko obecnemu sowieckiemu okupantowi naszego Kraju.**

Dlatego w tej manifestacji pod hasłem **Walka o Niepodległość i Wolność trwa,** wezmą udział szerokie rzesze emigracji i liczne francuskie organizacje kombatanckie z wysokimi osobistościami na czele.

Program uroczystości 15-lecia jest następujący:

o godz. 9,15 rano: zbiórka przy merostwie na placu Salengro (Canton) w Lens;

o godz. 9,30: wymarsz do kaplicy św. Elżbiety, przy Route de Bethune;

o godz. 10,00: uroczysta Msza św. za poległych i zmarłych członków POWN, którą odprawi i wygłosi okolicznościowe kazanie ks. proboszcz Przybysz;

Po nabożeństwie wymarsz do pomnika i złożenie wieńców;

o godz. 12,00: uroczysta akademia, w czasie której nastąpi dekoracja zasłużonych członków POWN.

Po akademii wspólny, koleżeński obiad w hotelu „Cantiniere" w cenie 500 fr. (nie zwlekać ze zgłoszeniami — jest jeszcze kilka miejsc wolnych).

* * *

UROCZYSTOŚĆ W WAZIERS W SALLE DES FETES „DOUAI-CLOCHETTE"

O godz. 16,20: — otwarcie akademii — śpiew — przemówienia — przedstawienie teatralne — deklamacje — zakończenie akademii.

Od godz. 20,30: zabawa taneczna przy doborowej kapeli.

Zarząd POWN

W Święto Zmartwychwstania Pańskiego, zwycięstwa blasku nad ciemnościami szatańskich sił — zasyła wszystkim członkom, ich zacnym rodzinom i sympatykom POWN najserdeczniejsze życzenia **Wesołego Alleluje**

Zarząd Związku P.O.W.N.

Zabawa wiosenna SPK

Zarząd Koła Paryż SPK uprzejmie zaprasza swoich Członków i Sympatyków na wiosenną zabawę taneczną, która odbędzie się w sobotę dnia 14 kwietnia od godz. 20 do północy, w Domu Kombatanta w Paryżu, przy 20, rue Legendre, Paris 17. Zaproszenia wydaje i zamówienia na stoliki przyjmuje sekretariat SPK. Udział w kosztach 300 fr. Zarząd prosi o spopularyzowanie tej imprezy w gronie znajomych i przyjaciół.

Bale Wielkanocne

PARYŻ. — Towarzystwo Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marszałka J. Piłsudskiego w Paryżu zaprasza uprzejmie wszystkich Polaków z Paryża i okolicy na **Wielki Bal Wielkanocny,** który odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia w salonach merostwa 11 dzielnicy Paryża od godz. 21 do rana. Wyborowa orkiestra pod dyrekcją p. Egona Yarrowa. Bufet obficie zaopatrzony, ceny przystępne. Dojazd: metro „Voltaire", autobusy: 53 i 56.

Zarząd

ARGENTEUIL. — Koło Rez. i b. Wojsk. ma zaszczyt zaprosić wszystkich kombatantów okręgu paryskiego i szanowną Polonię na Wielki Bal Wielkanocny, który odbędzie się w niedzielę 1-go kwietnia br. w salach kina "Majestic" (obok stacji kolejowej) od godz. 20,30 do rana. Orkiestra polska. Bufet, niespodzianki. Dojazd ze stacji St. Lazare lub autobusem 140 z Porte de Clichy.

Dochód przeznaczony jest na organizację obchodu 25-lecia Koła w czerwcu br.

TROYES. — Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojskowych urządza Wielki Bal w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, w sali Bourse du Travail, na który zaprasza całą Polonię z Troyes i okolicy. Początek o godz. 21 do rana. Orkiestra doborowa. Bufet własny.

Zarząd

Na cmentarz w Langannerie

Lista ofiar nr 1. Kompania Wartownicza nr 4092 Fleury-le-Aydes — 30.150 fr.; P. Gundlach, Vesinet — 500 fr.; P. Babiak, Sceaux — 1000 fr.; W. Grochowski, POWN, Paryż — 1000 fr., F. Pielawa, Suresnes — 300 fr.; Tarnowski, Paryż — 300 fr.; Zakrzewski Chateauroux — 1000 fr.; Zahler, Paryż — 200 fr., B. Pacanowski, Noeux-les-Mines — 1000 fr., Szczepankowski, Zw. Rez. Argenteuil — 2.500 fr., SPK koło Metz — 500 fr., L. Mazur, Paryż — 300 fr., Z. Zieliński, Leg. 86.236, A. F. N. — 2.000 fr., Zw. Kupców i Rzemieślników Lens — 2.000 fr., SPK Madryt — 100 pesos, Napłoszek, Zw. Rez. Mulhouse — 3.200 fr., razem : 45.950 franków.

Jeszcze raz apelujemy gorąco do serc Polaków o pomoc na utrzymanie cmentarza I Dywizji Pancernej. Ofiary kierować należy Ass. d'Entr'Aide des Anciens Combattants Polonais en France, Potigny (Calvados) C.C.P. Rouen 620.30.

Za Zarząd: **Barylak,** prezes

Nagroda literacka

Jury konkursu literackiego, rozpisanego przez Koło Księży Kapelanów P. S. Z. w Stanach Zjednoczonych, w składzie: prof. Oskar Halecki, ks. A.W. Rojek, Tadeusz Romer, Melchior Wańkowicz, Kazimierz Wierzyński, na zebraniu w Nowym Jorku dn. 27 lutego b.r., po zapoznaniu się z 20 nadesłanymi utworami uznało, że prace te nie odpowiadają w pełni warunkom konkursu i z tego powodu postanowiło za zgodą fundatorow, przedłużyć konkurs do dnia 1 marca 1957, na dotychczasowych warunkach.

Jednocześnie jury uchwaliło jednogłośnie przyznać poza konkursem dodatkową nagrodę w kwocie 150 dolarów utworowi p. t. "Zapiski wrześniowe" nadesłanemu pod godłem "Semper Fidelis", jako posiadającemu wybitne wartości ideowe i literackie.

Po otworzeniu koperty okazało się, że nagrodzonym autorem jest **Janina Węgrzyńska-Kościałkowska,** zamieszkała w Laloubere (H. P.), we Francji.

Inni autorzy prac nadesłanych proszeni są o zgłoszenie się po ich zwrot, podając godło, pod adresem: Sekretariat Koła Księży Kapelanów, 6, Wall St., Passaic, N. J., USA.

Oskar Halecki, ks. **A.W. Rojek, Tadeusz Romer, Melchior Wańkowicz, Kazimierz Wierzyński.**

* * *

Dla przypomnienia podajemy warunki ustanowionego konkursu literackiego:

Nagroda literacka im. kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda na pracę nie opublikowaną, związaną z kultem Matki Bożej pośród żołnierzy polskich wszystkich epok.

Pozostawia się najszerszą swobodę w ujęciu tematu, poczynając od reportażu a nawet twórczej kompilacji po powieść a nawet monografię. Każdy jednak z tych rodzajów musi mieć walory literackie i nadawać się do szerokiego czytelnictwa.

Nagrody są następujące:

1. Za pracę nie mniejszą od 20 arkuszy (320 stron druku — około 120 tys. słów) 500 dolarów.

2. Za prace mniejsze (nie ma dolnej granicy), prozą lub wierszem: 1-sza nagroda 250 dol., 2-go nagr. 150 dol., 3-cia nagr. 100 dolarów.

W wypadku nie wpłynięcia pracy większej, lub nie zakwalifikowania do nagrody, suma 500 dolarów może być obrócona na zwiększenie lub pomnożenie nagród za prace mniejsze.

Praca nagrodzona pozostaje własnością autora.

Ks. Artur Wojciech Rojek, prezes.
Ks. dr Artur Słomka, sekretarz.

MONTBELIARD. — W niedzielę 8 kwietnia odbędzie się w Café Terminus o godz. 14,20 zebranie miesięczne Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. Ze względu na ważność spraw zarząd uprasza wszystkich członków o punktualne przybycie.

W sobotę 7 kwietnia o g. 20,30, również w Café Terminus, odbędzie się Jajko Wielkanocne dla członków koła i ich rodzin, oraz sympatyków.

HUMOR

Na temat wieprzowiny

Warszawa. Reżymowy agitator przemawia na wiecu. Wychwala Sowiety, szkaluje wszystko co polskie. W pierwszym rzędzie przybyłych "obowiązkowo-dobrowolnie" słuchaczy znajduje się starozakonny, uporczywie wpatrujący się w przemawiającego. To świdrujące spojrzenie zaczyna mówcę denerwować; w pewnym momencie przerywa:

— Co towarzysz tak ciągle na mnie patrzy, jakby mnie chciał zjeść?

Pada spokojna odpowiedź:

— Nie ma obawy. Moja religia zabrania mi jeść niektórych rzeczy... z

Paradoks

— Pani mąż jest chory?

— Tak. Upierał się, by jeszcze nie palić w piecu, no i ma zapalenie płuc.

Właściwy człowiek na właściwym miejscu

— Więc pan Antoni całkiem ogłuchł i stał się niezdolnym do pracy!

— Nic podobnego: dostał właśnie posadę w magistracie, w biurze zażaleń. Wysłuchuje skarg interesantów.

Ambitny

— Powiedz, Jasiu, czym chcesz zostać, gdy wyrośniesz duży?

— Karzełkiem w cyrku.

Psycholog

Subiekt :

— Jaka ma być cena tego kapelusika? 500 franków?

Właściciel sklepu:

— Nie. 5 tysięcy. Gdyby kosztował tylko 500 franków, żadna elegancka kobieta nie chciałaby go nosić; byłby za brzydki !

Self made man

Bogacz :

— Tak, mogę powiedzieć, że dorobiłem się fortuny własnymi siłami, zaczynając od niczego. Dziś mam 50 milionów, a zacząłem od jednego nieszczęsnego milionika !

Drobne sprostowanie

— Kwestia poglądów, to sprawa sumienia !

— Czasem sumienia, a czasem tylko sumy !

CIEKAWOSTKI

NIE GŁODUJĄ

Niemcy nie powinni się zanadto skarżyć na skutki przegranej wojny: podczas gdy przed wojną każdy Niemiec spożywał przeciętnie 121 jaj rocznie, statystyka z 1955 wykazuje, iż w roku tym każdy mieszkaniec Niemiec zachodnich zjadł ich 174.

Drobny szczegół, mający swoją wagę.

Franciszek **BANASIAK**

Marokańskie obrazki sprawiedliwe

Wpadło mi kiedyś do ręki zestawienie, z którego wynika, że Maroko posiada 3 własnych inżynierów, 8 lekarzy i 1700 uczonych prawników. Na podstawie tego można wywnioskować, że naród głęboko się troszczy o poczucie i wymiar sprawiedliwości. Bezwątpienia tak jest. Ale marokańskie pojęcia sprawiedliwości i stosowania ich w życiu są różne od naszych. A podobno sam Prorok powiedział, że na trzech sędziów jeden na pewno pójdzie do piekła.

Miał mój sąsiad robotnika — Kaddur mu na imię — którego wielce mu zazdrościłem, bo choć chłopak był nie co stuknięty w równowagę, zawsze był wesół i zawsze skory do każdej roboty, co nie u każdego Marokańczyka się trafia. Marokańczyk bowiem tylko dwa razy do roku rzetelnie pracuje: na jesieni, gdy sieje i orze, i gdy żniwuje. Przy ostatniej robocie podziwiać go trzeba, zwłaszcza gdy na okres żniw przypadnie ich wielki post — ramadan, podczas którego od wschodu do zachodu słońca nie wolno mu ani jeść ani pić, a tu z bezchmurnego nieba nic tylko żar się leje. Kiedy jednak mój sąsiad „bled" opuścił, namawiam Kaddura, by przyszedł do mnie pracować. Zgodził się, ale dopiero za kilka dni, bo musi zaliczki odrobić. Nie zdziwiłem się, bo nie do pomyślenia jest robotnik marokański bez zaliczki: bierze, ile zdoła wyłudzić, wycygani, z tą skrytą nadzieją, że może kiedyś czegoś uda mu się nie zwrócić.

Kaddur jednak w oznaczonym dniu nie stawił się. W niedzielę na „suqu" (jarmark odbywający się w różnych dniach tygodnia, dla każdej okolicy w inny) dowiaduję się, że Kaddur uznał, że skoro go poszukuję, może żądać potrójnej dniówki. Wybiłem mu te kupieckie obliczenia z głowy; Kaddur nazajutrz przyszedł do roboty. Pracuje tydzień: ja jestem zadowolony, a on jeszcze bardziej. Co więcej, wyjawia mi, że chce u mnie osiąść na stałe. Sprowadzi sobie upatrzoną Fatnę, może się nawet z nią ożeni, ale że „hajmy" (namiotu) nie ma, chce sobie zbudować „nualę". A „nuala" — to stożkowata chata, ze słomy, na wiązaniach z trzciny lub prętów oleandra, który tu dziko nad brzegami „nedów" (potoków i rzek) rośnie.

Gdy Kaddur trwa przy swoim zamiarze, biorę go i jeszcze drugiego robotnika, wsadzam do przyczepki jeepa i jadę po oleandry nad „ned", odległy o 10 km. Przywiozłem pręty; skrzętny Kaddur poszedł na poszukiwanie odpowiedniej słomy. A nazajutrz rano zwalnia się z roboty, bo musi nagle iść do przychodni na „bikurę", tj. zastrzyk przeciw wstydliwej chorobie, która tu o tyle jest pospolita, że wstydliwą być przestała. I, oczywiście, prosi o zaliczkę.

Obiecał wrócić na południe. Ale ani tego dnia, ani w ciągu następnych kilku dni nie pokazał się. A w niedzielę donoszą mi, że Kaddur przechodzi w pobliżu, kierując się na „suq". Wołam więc go i pytam, co się z nim dzieje. „Nic" — odpowiada. — „Jak to nic?" — „A nic". — „Jeżeli tak — powiadam — to mi zwrócisz zaliczkę i zapłacisz koszty przywozu prętów, które mi są niepotrzebne".

Bez wielkiego zapału, ale obiecał to zrobić. Na „suqu" sprawę przedstawiłem „qaidowi", który uznał, że słuszność jest po mojej stronie i zapowiedział Kaddurowi, by mi pieniądze zwrócił. Wiem, że Kaddur pieniędzy nie ma, więc tym naciskiem pośrednim chcę go skłonić do powrotu do roboty. Próżno go jednak wyglądam w poniedziałek i we wtorek.

A we środę rankiem dowiaduję się, że na „bledzie", o 200 m od pasieki, leżą moje trzy ule rozbite. Ule marokańskie — metrowej długości rury z kory dębu korkowego. Idę, oglądam wątpliwości nie ma: ktoś je w nocy wyniósł z pasieki, rozbił i miód z nich wyjadł. Na pewno z zemsty, gdyż Marokańczyk, gdy się mści, najczęściej i najchętniej dobiera się do pszczół i do drzew, zwłaszcza owocowych. Raz mi połamano 24 drzewka, które zaczęły już dawać owoce. Później się dowiedziałem, że dopuścił się tego syn „szicha", o którym zaraz będzie mowa, za to, że mu nie chciałem pożyczyć większej sumy pieniędzy. Żal mi rozbitych uli, chyba nie mniej jak owadom, co złe i bezradne krążą wokół swych domostw i zniszczonych zapasów zimowych. Zanoszę skargę do „szicha", naczelnika plemienia. Nie ma go w domu; nazajutrz ledwie ze słońcem, zjawia się u mnie swoim Fordem ostatniego wzoru. Poszedł obejrzeć potrzaskane ule i pyta, kogo o to podejrzewam. Odpowiadam, że nikogo, a najmniej Kaddura. Na to „szih" zwraca się do swego policjanta (choć bez broni i bez munduru, policjanci mieli chyba większy posłuch od Military Police) i każe mu z miejsca aresztować ośmiu Marokańczyków. Wymienia ich po imieniu. Wśród nich są tacy, których w ogóle nie znałem. Ja jeszcze nie wiedziałem, ale on wiedział, dlaczego to robi. Wieczorem zaś przytrzymał jeszcze siedmiu innych, między innymi zaś Kaddura, którego łatwo było poznać, bo jeszcze miał ręce i twarz spuchnięte od ukąszeń pszczół.

Kilka miesięcy później poufnie się dowiedziałem, że „szih" wzywał kolejno aresztowanych i takie z nimi prowadził rozmówki: „Słuchaj, Mohamed, tyś rozbił ule pana B...". — „Hag Mulena, jak mi Bóg miły, to nie ja" — „To się zobaczy; na razie pójdziesz do więzienia".

Więzienie zaś — to pospolita dla Marokańczyków kara. Spada na nich często, gdyż karze się nim i niewypłacalnych dłużników, których znów nie mało, bo poddani Jego Sułtańskiej Mości do płacenia i do zwrotu pieniędzy są równie ociężali, jak na nie zachłanni. I spada szybko, „caid" bowiem, prócz wykonawczej, posiada również władzę sądową. Za mniejsze przestępstwa winny dostaje kije. Gdy mu grzbiet grzmocą, ruszyć mu się nie wolno, bo za to grozi podwójna ilość kijów.

Gdy „szih" kogoś aresztuje, zwykle trzyma go u siebie kilka dni i darmo jeść mu nie daje: każe pracować, i to rzetelnie. Później odsyła go do „quaida", który też woli bezpłatną siłę roboczą niż płatną. Stan taki trwa tydzień, dwa, do czasu sądu, który sprawuje „qaid".

„Qaid" w mojej okolicy nie zażywał wielkiej powagi, bo zadawalał się setką franków, podczas gdy jego najbliższy kolega nie schodził poniżej tysiąca. Ale był „qaidem". Dowiedział się, że mam rasowe kury, więc przymówił się o mendel jaj. Dałem. Po kilku tygodniach żali się, że tylko trzy kurczęta mu się wykluły. Dałem mu drugi mendel. Uradowany, bierze mnie pod rękę i mówi przyjaźnie: „Jeżeli będziesz czegoś chciał, to mi powiedz, a ja ci załatwię" Znaczyło to, że w sporze z Marokańczykami mnie przyzna słuszność. Ale zamówienia na jaja, kurczęta, kaczęta i na gołębie posypały się od niego, od jego dwóch synów i synowej, w takiej ilości, że musiałem odmawiać, bo za to wszystko, rzecz jasna, nie mieli zamiaru mi płacić. W jakiś czas później miałem zatarg ze swoim sąsiadem o krowę: nie chciał mi zapłacić umówionej ceny. „Qaid" rozstrzygnął sprawę na moją niekorzyść: ja mu podarowałem parę gołębi, a mój przeciwnik — dwa koguty.

Ale wróćmy do Kaddura. Gdy „szih" obiecał Mohamedowi, że — na razie — wsadzi go do więzienia, ten, odgadując jego właściwe zamiary, wyciągnął zza pazuchy tysiąc franków, wręczył je „szihowi", uwalniając się tym samym od winy i kary. Tak samo było z 13-tu następnymi. Wszyscy wykazali znajomość marokańskiego kodeksu karnego, który tu niezmiennie od tysięcy lat obowiązuje. I „szih" na moich trzech ulach zarobił w ciągu jednego dnia tysięcy czternaście. Kaddur oberwał na „szikai" kilka tygodni więzienia i zasądzony został na zwrot należnych mi pieniędzy: trzech tysięcy z czymś. Wykonanie tej części wyroku „szih" wziął na siebie.

Gdy się dopominałem o pieniądze, odpowiedział mi, że Kaddur jeszcze mu nie wpłacił. A w kilka miesięcy później, zdziwiony moim żądaniem, przypomina mi: „Przecież już ci zwróciłem..." Całkowity jego zarobek na moich rozbitych ulach wyniósł więc przeszło 17 tysięcy franków.

Franciszek BANASIAK

Odszkodowania za deportację

W związku z odbytym w Paryżu zebraniem i korespondencją napływającą z prowincji, Polski Związek Deportowanych Politycznych (20, rue Legendre, Paris 17) komunikuje:

W myśl obecnie obowiązującej ustawy niemieckiej mogą się ubiegać o odszkodowanie osoby deportowane i prześladowane z przyczyn politycznych (jako przeciwnicy narodowego socjalizmu), z przyczyn religijnych, rasowych i światopoglądowych. Osoby tych kategorii (pod warunkiem udowodnienia) mają prawo do odszkodowania za pozbawienie wolności, za szkody na zdrowiu i życiu (pozostała rodzina). Oprócz tego, osoby prześladowane z przyczyn narodowościowych, mogą się ubiegać o odszkodowanie, lecz tylko za utracone zdrowie. W każdym wypadku dotyczy to tylko osób, które nie korzystają z opieki kraju pochodzenia i przebywają poza granicami jako uchodźcy.

Proponowana przez Polski Zw. Deportowanych Politycznych w ramach Federacji Międzynarodowej (FILDIR) zmiana niemieckiej ustawy, ma zrównać w prawach wszystkich deportowanych politycznych i przyznać te same uprawnienia członkom ruchu oporu. Przedłożone propozycje zmiany będą głosowane przez niemiecki parlament 10 kwietnia br.

Jakkolwiek istnieją propozycje przedłużenia terminu składania podań o dwa lata to jednak w tej chwili obowiązuje termin przewidziany ustawą, to jest 30 września 1956.

Jednocześnie wyjaśniamy wszystkim deportowanym, że Związek zajmuje się tylko sprawą poprawienia ustawy niemieckiej na korzyść deportowanych, natomiast nie zajmuje się załatwianiem indywidualnych spraw odszkodowań. Celem załatwienia swoich spraw, deportowani winni zgłaszać się do jednego z wybranych przez siebie adwokatów, znających sprawę odszkodowań, których listę i adresy podaliśmy w piśmie okólnym i w prasie.

Zarząd Pol. Zw. Deportowanych.

PARYŻ. — Doroczne Walne Zebranie członków Wydziału Opieki Rodzicielskiej w Paryżu odbędzie się w **sobotę dnia 14 kwietnia br.** o godz. 20 w pierwszym terminie, a o godz. 20,15 w drugim terminie, w sali parafialnej 263 bis, rue St-Honoré, Paris 1er.

Walny zjazd C.Z.P. – Okręg w Metzu

W niedzielę 18 marca odbył się doroczny walny zjazd okręgu Metz CZP. Przybyło 33 delegatów reprezentujących Harcerstwo, Zw. Rez. i b. Wojsk. POWN, towarzystwa teatralne i FREP.

Z rana w kościele Sainte Segolène odbyło się nabożeństwo na intencję zjazdu, które odprawił ks. kanonik **Miedziński.** Część kazania ks. dziekan Miedziński poświęcił działaczom społecznym.

Prezes okręgu kol. **Jan Pakuła** otworzył zjazd, witając delegatów i gości m. in. prezesa CZP F. Kędzię, przedstawicieli nauczycielstwa niezależnego pp. Kukuryka i Wosia oraz prezesa KTM kol. Ubraniaka.

W międzyczasie przybył ks. dziekan **Miedziński, który zabierając głos,** oświadczył, że jako kapłan polski jest do dyspozycji wszystkich Polaków katolików i nie może ich dzielić na lepszych i na gorszych, a mówiąc o święcie 3 Maja powiedział, że jest to święto wszystkich Polaków, że powinno być organizowane wspólnie i że nikt nie może uzurpować sobie pierwszeństwa; w Metzu uroczystość organizują wspólnie CZP i PZK.

Niestety, nie wszędzie tak jest — i to bardzo wielka szkoda.

Do nowego zarządu weszli: prezes: **Jan Pakuła,** (ponownie), sekretarz — **Władysław Delinger** (ponownie); skarbnik **Bronisław Tudrej** (ponownie); referent oświatowy **Z. Bałabuszyński,** gospodarz — **Bolesław Ubraniak.**

Uchwalono: uroczystość 3 Maja urządzić w Metz wspólnie z PZK, wybudować pomnik na cmentarzu w Dieuze, energicznie zająć się sprawą ubezpieczeń.

Okręg wykazuje, że jest najpoważniejszym okręgiem CZP i zadania swe spełnia bez zastrzeżeń.

F. K.

Obchód 3-go Maja

Zarząd CZP Okręg Wschód, podaje do wiadomości, że uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, oraz rocznica Królowej Korony Polskiej, odbędzie się 6 maja w Metzu, i zwraca się do wszystkich organizacji polskich we Wschodniej Francji z prośbą, aby w tym dniu nie urządzały żadnych lokalnych uroczystości, lecz gremialnie przybyły do Metzu.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA
i
TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
zapraszają Polaków z Paryża i okolicy w **piątek 6 kwietnia o g. 20,30** do Domu Kombatanta (20, rue Legendre, metro Villiers) na

ZEBRANIE INFORMACYJNE
o
warunkach życia w Kraju

z udziałem **tow. KAROLA WENCLA, niedawno przybyłego z Polski działacza PPS.**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Jan Czapla

W Rouvroy s. Lens zmarł znany działacz kombatancki i społeczny śp. Jan **Czapla.**

Śp. Jan Czapla od samego przybycia do Francji po ciężkiej pracy w kopalni oddawał się pracy społecznej. Był przez długie lata sekretarzem Okręgu Lens Zw. Rez. i b. Wojsk. również przez długie lata prezesem Komitetu Towarzystw Miejscowych w Rouvroy. W czasie okupacji należał do POWN, gdzie był szefem placówki. Złożony ciężką chorobą górniczą (pylica), od paru lat już musiał zaprzestać pracy społecznej a już od przeszłego roku przykuty był do łoża boleści. Jeszcze w przeddzień śmierci Jan Czapla przesłał koleżeńskie życzenia na Walny Zjazd Okręgu Lens.

W pogrzebie w piątek 17 marca wzięło udział 25 sztandarów i wielka liczba rodaków. Egzekwie żałobne odprawił ks. prob. Olszewski z Rouvroy, który wygłosił piękne kazanie, chwaląc działalność patriotyczną Zmarłego. Nad grobem przemawiali: Prezes CZP i Federacji POO, Fr. Kędzia, P. Szczepaniak, sekretarz Federacji Syndykatu Chrześcijańskiego CFTC i Prezes Komitetu Tow. Miejscowych w Rouvroy.

Śp. Maksymilian Wielich

Dnia 11 marca odszedł od nas, po długich cierpieniach, jeden z tych prawych żołnierzy, którzy w latach zdobywania i utrwalania niepodległości ofiarnie służyli Ojczyźnie.

Ś.p. Maksymilian Wielich urodził się w 1890 roku w Chrostowiu, powiatu Inowrocławskiego. Po ukończeniu szkół pracował w Straży Celnej. Zmobilizowany w 1914 r. brał udział w pierwszej wojnie światowej; był ranny, i w 1918 roku wrócił jako doświadczony podoficer artylerii konnej. W listopadzie tegoż roku wstąpił do Armii Polskiej, oddając duże usługi w walkach z Niemcami na terenie Wielkopolski.

Pragnieniem jego było, od lat młodzieńczych, służyć w kawalerii; marzenie to urzeczywistnił przydział do 17 pułku ułanów. W stopniu wachmistrza, śp. Maksymilian Wielich bierze w tym pułku udział w kampanii przeciw bolszewikom. W 1921 r. zostaje przeniesiony na Śląsk, gdzie bierze udział w organizacji tajnej, a także w akcjach zbrojnych.

W 1924 r. Wielich emigruje do Francji, przez długie lata pracuje w zakładach Dunlop, zdobywając uznanie wszystkich jako sumienny pracownik i szczery kolega.

Był to głęboko wierzący, praktykujący katolik, wzorowy mąż i ojciec, prawy żołnierz i gorący patriota.

Spoczął w grobie rodzinnym w Montlucon. W uroczystościach pogrzebowych wzięła bardzo liczny udział kolonia polska, a także przyjaciele Francuzi.

Niech wiatr z łanów ojczystych przyniesie Zmarłemu echa piosenek żołnierskich o tych walecznych ułanach, z którymi za młodu na boje chadzał i pamięć o których do śmierci zachował w sercu!

Cześć Jego pamięci! **M. Z.**

Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych Oddział Francja i Towarzystwo Historyczno-Literackie podają do wiadomości, że szósty wieczór z cyklu wykładów o Polsce współczesnej, odbędzie się w środę dnia 11 kwietnia br. o godzinie 20,30 w gmachu Biblioteki Polskiej w Paryżu — 6, Quai d'Orleans.

Wykład pt. „Zagadnienia sztuk plastycznych w Polsce — wczoraj i dziś" — wygłosi p. **Józef Czapski.** Po wykładzie przewidziana dyskusja.

ALINA PAŃCZAKOWA
i SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH WE FRANCJI

zawiadamiają, że w dniu 16 kwietnia, o godz. 10,30, odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu (263, rue St-Honoré) **MSZA ŻAŁOBNA** za duszę

ś. p. red. Władysława Pańczaka

po czym nastąpi przeprowadzenie zwłok na nowy cmentarz w Montmorency.

Syndykat Dziennikarzy, pomny wyjątkowych zasług Zmarłego dla sprawy polskiej, wzywa do najbardziej licznego udziału w żałobnych obrzędach.

Za spokój duszy
ś. † p.

Ryszarda Dittricha

byłego Delegata Polskiego Czerwonego Krzyża w Grenoble i więźnia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Mauthausen, zmarłego w listopadzie 1955 r. w Paryżu, odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu w środę dn. 4 kwietnia br. o godz. 8 rano

MSZA ŚW. ŻAŁOBNA,

na którą zapraszają **PRZYJACIELE ZMARŁEGO.**

ZAOFIAROWANIE PRACY

Rozgłośnia Polska Radia Wolnej Europy
ogłasza konkurs na stanowisko
SPEAKERA.

Bliższych informacji co do wymaganych kwalifikacji oraz warunków pracy, jak również wskazówek co do wypełniania zgłoszeń udziela Rozgłośnia Polska R. W. E. Adres: **Radio Free Europe, Polish Desk (Administration), München, Englischer Garten 1, W. Germany.**

Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń, wypełnionych zgodnie z otrzymanymi wskazówkami, upływa w dniu 1 maja 1956 r.

ZAOFIAROWANIE PRACY

Zarząd Ogniska Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris 17, przyjmie z dn. 1-go maja 1956 r. KELNERKĘ do Kawiarni Ogniska. Zgłoszenia do Kierownika Ogniska.

ZAOFIAROWANIE PRACY

POMOCNICA DOMOWA potrzebna do domu polskiego lekarza w Wielkiej Brytanii. Doskonałe warunki dla odpowiedniej osoby. Wynagrodzenie trzy funty tygodniowo. Podróż opłacona. — Zgłoszenia: Dr F. Parymończyk, 19, Banavie Road, Glasgow, W. 1. Great Britain.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA
DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

POMOC DO POLSKI

Lekarstwa — Materiały — Żywność
wysyła
HASKOBA
2, Hogarth Rd., London S.W.5. England
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.
Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.
Autobusy: 24, 63, 67, 86.
Telefon: ODEon 41-17.

CZYTAJCIE KSIĄŻKI WYDANE NA EMIGRACJI!

OSTATNIE NOWOŚCI:

Kuncewiczowa M. — **Dwa księżyce.**	695,—
Kowalewski J. — **O żołnierzu ciułaczu.**	695,—
Mackiewicz J. — **Droga donikąd.**	970,—
Mackiewicz J. — **Karierowicz.**	795,—
Hemar M. — **Siedem lat chudych.**	1.050,—
Parnicki T. — **Koniec "Zgody Narodów".** 2 tomy.	1.500,—
Wańkowicz M. — **Tworzywo.**	1.200,—
Wańkowicz M. **Droga do Urzędowa.**	1.350,—
Wierzyński K. **Życie Chopina.**	1.200,—
Wittlin J. — **Sól ziemi.**	1.050,—

Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA" **SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ**
12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IVe.
Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app 2, Bruxelles, c. c. p. 7315 20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

---

JEDYNA POLSKA **FABRYKA WĘDLIN** W PARYŻU **«REX»** kierowana przez byłych – kombatantów –

16, rue des Boucheries, SAINT-DENIS (Seine). — Telefon: PLA 05-54.
ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyborów firmy „R E X" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, PARIS (4e). — Métro: Saint-Paul.